

## **Boża koncepcja. O „*Humanae vitae*” [TPCT 123]**

W pięćdziesiątą rocznicę przesłania Pawła VI warto zastanowić się nad jego przystawalnością do współczesnego świata. Czy możliwa jest realizacja w czasach kontrkultury? Jaką rolę może pełnić dziś rodzina? I jak dziś usłyszeć w tej dyskusji głos Boga? To są pytania, które chcemy postawić w numerze „Boża koncepcja. O „*Humanae vitae*»”.

Zderzenie światów. Tak można by zatytułować rozdział opisujący rok 1968, gdyby podjąć próbę pisania kroniki drugiej połowy XX wieku. Na Zachodzie maj przeobraża kulturę – przewracając dotychczasowy porządek i demolując jego fundamenty. Kontrkultura w silnym natarciu powoduje przewartościowanie wielu dziedzin życia społecznego – otwierając drogę do nowych mutacji. W końcu to także rok, w którym ukazuje się encyklika Pawła VI – *Humanae vitae*. Dokument ten potwierdza tradycyjne nauczanie Kościoła w sprawach moralnych – wizji człowieka w małżeństwie i ujęcia prawa naturalnego oraz roli rozumu i woli. To jej zapisy powodują falę krytyki, która jest silniejsza w niektórych liberalnych środowiskach Kościoła, które chciałyby przeformułowania doktryny w obszarze prokreacji i rodziny. Te światy wchodzą w konfrontację, której echa słyszalne i odczuwalne są do dziś.

To już 50 lat. Tyle nas dzieli od ukazania się najsłynniejszej encykliki Pawła VI. Jego dzieło poruszyło świat tak silnie, że sam autor długo nie mógł pojąć siły tego sprzeciwu. A rzeczywiście mówimy tu o realnym buncie, który rozgorzał z całą mocą. Episkopaty Belgii i Niemiec

*To już 50 lat. Tyle nas dzieli  
od ukazania się  
najśłynniejszej encykliki  
Pawła VI.*

wezwały do  
nieprzyjmowania  
przez wiernych  
zapisów *Humanae  
vitae*, Kościół w  
Holandii obwieszczał  
Deklarację  
Niepodległości, a w

Stanach Zjednoczonych teologowie licznie podpisywali listy niezgody. Te wszystkie skrajne działania odsłaniały pewne podłoże, na którym toczyła się walka o wizję antropologiczną. Czas, w którym rozegrał się ten arcydramat, zgodnie z logiką katalizatora, sprzyjał łańcuchowi reakcji, które uwidoczniły się w sposób niezwykle gwałtowny.

Co ciekawe, encyklika jedynie potwierdziła poprzednie postanowienia Kościoła w sprawach moralności, małżeństwa, zapatrywania na dość gorące w tym czasie sprawy aborcji, antykoncepcji, czy też seksualności. Rozgraniczanie na ducha i ciało nie mieściło się w definicji nauczania Kościoła, stojącego na stanowisku, że nie należy redukować człowieka do zmysłowości doznań, często w oderwaniu od miłości i otwartości na życie poczęte. Sprawa tworzenia świata rozdwojonego, oderwanego od swoich podstaw i sprzecznego z prawem naturalnym stała się realnym zagrożeniem dla moralnych fundamentów. Paweł VI, nie robiąc wielkiego kroku w zdefiniowaniu nauczania Kościoła, jednocześnie dokonał w tym czasie aktu iście rewolucyjnego – znaku sprzeciwu wobec świata sięgającego i kształtującego się w absolutnej kontrze do prawa naturalnego.

Ważnym punktem odniesienia dla tego, co działo się wtedy może być współczesna debata, która jest niemniej gorąca niż ta pięćdziesiąt lat temu. To dziś stoimy na fundamentach – ba! już na kolejnym piętrze – budowli wzniesionej przez inżynierów od społeczeństwa. By nie popadać w kasandryczną namiętność, można spróbować beznamiętnie wskazywać na postępującą liczbę aborcji, legalizację i dofinansowanie dla przemysłu in vitro, realną skalę rozwodów, która stanowi już potężny procent w społeczeństwach Zachodu, czy też w końcu na postępujące uprzedmiotowienie sfery intymnej.

*Namysł nad pewnym  
zamysłem Boga, Jego  
konceptcją człowieka i natury,  
która co prawda doświadczyła  
pewnego zepsucia w grzechu  
pierworodnym, ale ciągle ma  
możliwość doświadczenia  
zbawienia, spotyka się z  
pewną anti-konceptcją.*

Dość powiedzieć, że współczesna kultura stawiająca w centrum godność człowieka, czyniąc z tych praw absolutny uniwersalizm – gwałci je w sferze nader wrażliwej, bez żadnych konsekwencji.

Namysł nad pewnym zamysłem Boga, Jego

konceptcją człowieka i natury, która co prawda doświadczyła pewnego zepsucia w grzechu pierworodnym, ale ciągle ma możliwość doświadczenia zbawienia, spotyka się z pewną anti-konceptcją. Światem pozornie stawiającym człowieka w centrum, jednocześnie – paradoksalnie! – wystawiającym go na pohańbienie. Prawem, które

wysławia rozum, a równocześnie odkłada go na półkę, gdy w grę wchodzi porządek namiętności. Ideą, która wierzy w moc woli, by przy okazji sfery tak wrażliwiej – zawiesić logikę działania podług niej.

Dlatego warto w pięćdziesiątą rocznicę przesłania Pawła VI zastanowić się nad jego przystawalnością do współczesnego świata. Czy możliwa jest realizacja w czasach kontrkultury? Jaką rolę może pełnić dziś rodzina? I jak dziś usłyszeć w tej dyskusji głos Boga? To są pytania, które chcemy postawić w numerze *Boża koncepcja. O „Humanae vitae”*.

*Jan Czerniecki*

*Redaktor Naczelny*